

Jesteśmy tu, bo kochamy, więc pamiętamy
06.11.2024, g. 19.30. kolegiata św. Anny w Krakowie

R. Brandstaetter – wspomina w książce *Krąg biblijny*, iż jego dziadek, od wczesnej młodości zapisywał, hebrajskim pismem, na wewnętrznych stronach okładek Biblii, daty śmierci swoich przodków i najbliższej rodziny. Były to kronikarskie zapiski. Gdy zmarła babka, jego żona i wpisywał jej imię R. Brandstaetter zapytał:

- Dlaczego zapisujesz w Biblii imiona umarłych?
- Bo jest księgą żywych – usłyszał.

Magnificencie,
Szanowni Państwo Profesorowie,
Przewielebni Księża Profesorowie,
Czcigodni krewni, tych, którzy odeszli do wieczności, ze środowiska uniwersyteckiego naszego miasta w ostatnim roku
Drodzy alumni,
Kochani studenci,
Siostry i Bracia!
Optimi auditores!.

Słyszeliśmy wiele imion: przed południem ofiar Aktion gegen Universitäts-Professoren, zwanej potocznie *Sonderaktion Krakau*, a przed chwilą tych, którzy odeszli do wieczności w ostatnim roku akademickim, ze środowiska uniwersyteckiego naszego Miasta: profesorów, pracowników i studentów uczelni krakowskich. Przywołaliśmy ich imiona i nazwiska przypominając ich nam i Bogu.

Geneza tego przywoływania imion ma starożytne korzenie. Otóż, w starożytnej liturgii eucharystycznej, podczas przygotowania darów ofiarnych odczytywano tzw. „dyptyki”. Dyptyki zawierały trzy listy. Pierwsza, odczytywana przez kapłanów, zawierała imiona żyjących donatorów (biskupów, ofiarodawców i dobrodziejów). W drugiej liście odczytywanej przez biskupa były natomiast imiona świętych. Bywało, że odczytywano świętych od starotestamentalnego Adama. Ponadto, biskup odczytywał trzecią listę zawierającą imiona zmarłych. Wspomniane trzy listy recytowano jednym ciągiem. Granice tych zbiorów imion i nazwisk były oddzielone krótkim, trzykrotnym wezwaniem chóru. Wszystko kończyła śpiewana przez biskupa, uroczysta modlitwa o to, by Bóg wpisał te imiona żywych i umarłych pomiędzy wybrańców. Można powiedzieć, że ta lista imion była traktowana jako ziemski odpowiednik „niebańskiej księgi życia”. Co ciekawe, odczytane dyptyki kładziono na ołtarzu, na którym sprawowano dalej Eucharystię. Było to dla zebranych niezwykle wymowne.

Optimi auditores,

Szukając odpowiedzi na pytanie: **dlaczego tu jesteśmy**, wydaje się, że można przyjąć, iż w tą tradycję wpisuje się nasza tu obecność. Obecność, lista imion, są **kontynuacją starożytnych dyptyków**.

Szukając odpowiedzi na pytanie: **dlaczego tu jesteśmy?**

Bo jest ta nasza modlitwa odpowiedzią na znamieny apel prof. Stanisława Estreichera, wypowiedziany tuż przed śmiercią w Sachsenhausen: „Nie zapomnijcie naszej śmierci, nie dajcie jej zmarnować”. Dzisiejsza nasza modlitwa tutaj wpisuje się *Akademicki Dzień Pamięci*, ocala od zapomnienia owe wydarzenia.

Jesteśmy tu, bo **pamiętamy**.

Tym sposobem dajemy znać, że oni – nasi zmarli – dalej mają „wpływ na nasze życie”, są „listą obecnych”, pokazują naszą niezgodę na twierdzenie, że przeminęli.

Jesteśmy tu bo **kochamy, więc nie zapominamy, więc pamiętamy**.

Może tym podyktowana jest też tradycja którą pielęgnują Żydzi. Otóż, w Paryżu istnieje centrum upamiętniające Zagładę Żydów. Raz w roku – w rocznicę wywózki ponad 13 tys. Żydów paryskich, która miała miejsce 16 i 17 lipca 1942 roku – z głośników ustawionych wzdłuż pasaży stanowiącego część centrum odczytywane są, dzień i noc imiona i nazwiska wszystkich, dla których ta wywózka skończyła się śmiercią. Lista jest długa, bo ocalało tylko 2,5 tys. osób. Rodziny ofiar Zagłady otrzymują co roku informację, o której godzinie (w przybliżeniu do kwadransa) zostanie odczytane imię i nazwisko ich krewnego. Wielu przychodzi, żeby usłyszeć jak wypowiedzane jest imię i nazwisko bliskiej im osoby, której tragiczny los potęguje fakt braku grobu.

Jesteśmy tu, **bo w sercu naszym jest ból**.

W naszej modlitwie tego wieczoru ważną rolę pełnią osoby, które były związane ze środowiskiem uniwersyteckim naszego miasta. Wspominamy tych, którzy w ostatnim roku odeszli do wieczności. Szukamy więc w Bogu ukojenia, poprzez tą modlitwę, możemy porozmawiać z Bogiem na temat naszego bólu i powoli, w miarę kolejnego wyczytywania imion zmarłych, uczyć się akceptacji Jego woli.

Na Śląsku w małych parafiach na wypominki używa się innej nazwy. Zamiast wypominek są „zalecki”¹. Ciekawe słowo. Zmarłych zaleca się Panu Bogu, czyli innymi słowy – zachwala. Wspaniałomyślna, ludowa mądrość teologiczna. Chwalimy się naszymi zmarłymi, ponieważ jesteśmy za nich wdzięczni. Dużo dla nas zrobili, więc trochę o nich pomówimy w obecności Pana Boga. Bardzo skuteczny sposób, by pokazać ich w dobrym świetle przed Bożym Majestatem. Ta nazwa idealnie łączy się z Eucharystią, którą z greckiego tłumaczymy jako „dziękczynienie”.

Powracamy do pytania Brandstaettera:

– Dziadku, dlaczego zapisujesz w Biblii imiona umarłych?

– Bo jest księgą żywych.

Chcemy, w tej chwili zadumy sięgnąć po tę księgę, i czytamy w niej:

„Śmierci Bóg nie uczynił i nie cieszy się ze zguby żyjących” – czytamy w Biblii (Mdr 1,13). Śmierć, jak napisano w tej Księdze, „weszła na świat przez zawiść diabła”. To jego intryga. Wplątał w nią w raju Adama i Ewę, a my ponosimy tego konsekwencje.

Tegoż listopadowego wieczoru, chcemy zamyślić się nad sobą, bo to nas dotyczy, jesteśmy śmiertelni.

Średniowiecze zna pojęcie *Ars bene moriendi*, czyli „sztukę dobrego umierania” - opiera się na fundamentalnym i nie tak oczywistym założeniu, że śmierć jest centralnym wydarzeniem ludzkiej egzystencji, decyduje o ostatecznym przeznaczeniu człowieka, przesądza o wieczności. Należy zaakceptować to, że umrę. Nie uciekać panicznie od tego tematu, ale próbować się z nim zmierzyć. **Księga życia, mówi nam, że śmierć jest bramą do spotkania się z Jezusem**, a Jezus mówi, że ma na nią

sposób. „**Otóż, jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z Nim również żyć będziemy** (Rz 6,8)

Ważnym elementem *Ars bene moriendi* było lokowanie wokół świątyń cmentarzy, idąc na Eucharystię mijają się groby tych, którzy zakończyli swą ziemską wędrówkę i przez śmierć weszli do życia.

Także i my weszliśmy na tę Eucharystię przez „duchowy cmentarz” stworzony poprzez listę zmarłych minionego roku. Tak to jest, że umarli budzą żywych, mówią nam: kim byłem, kim jestem...kim będę.

Jest taka scena w Nowym Testamencie: Kafarnaum – niosący paralytyka do Jezusa, nie mogąc przecisnąć się przez tłum, spuszcza go przez otwór w dachu. A Jezus widział ich wiarę, miała znaczenie przy uzdrowieniu paralytyka. Żywi pomagają zmarłym – nasza wiara, modlitwa ma znaczenie dla naszych zmarłych, zaś umarli budzą żywych.